

w przyszłości, w razie zamierzonej zmiany parytetu waluty, będą się przed tym konsultować z pozostałymi partnerami. W ten sposób nadano konkretny kształt postanowieniu art. 107 układu o EWG i stępieno nieco ostrze tego najradykałniej-szego środka polityki walutowej.

Uchwalony przez Radę program nie przyniósł żadnych istotnych zmian w stosunkach między członkami Wspólnoty. Nie można mu jednak odmówić pewnego znaczenia jako kategorycznemu przypomnieniu członkom tym o ich obowiązkach wynikających z układu rzymskiego i jako manifestacji solidarności partnerów EWG i ich woli dalszej integracji.

Koordinacja polityki koniunkturalnej, nawet jeżeli rozumie się pod tym określeniem nie więcej jak tylko zachowanie gospodarczej równowagi wewnętrznej przez każdego z partnerów, nie jest zadaniem prostym. Wypadki ostatnich zaburzeń gospodarczych w Europie zachodniej wywołane zostały polityką gospodarczą dającą prymat postulatowi autonomicznego wzrostu przed interesem całej Wspólnoty. Wydaje się wątpliwe czy ostatnie doświadczenia wystarczą, by skłonić partnerów do przestrzegania zasad nawet tak szeroko pojętej koordynacji polityki gospodarczej. Można raczej sądzić, że w wypadku powstania poważniejszych zakłóceń gospodarczych kraj nimi dotknięty powróci do ograniczeń dewizowych, aby w ten sposób odizolować swoją gospodarkę od niekorzystnych wpływów zewnętrznych.

Proponowane przez niektórych ekonomistów utworzenie unii walutowej jako bodźca do przyspieszenia integracji będzie możliwe — jak oświadczył Blessing — dopiero wtedy, gdy państwa członkowskie będą gotowe do rezygnacji ze swej suwerenności i do utworzenia państwa związkowego, „a do tego jeszcze bardzo daleko”<sup>12</sup>.

Tadeusz Krajczycki

## XV ZJAZD FDP W DUISBURGU

(Wolni demokraci w roli „trzeciej siły”)

Do wyborów parlamentarnych w 1961 r. w Niemieckiej Republice Federalnej panowało ogólne przekonanie, że potwierdzą one zarysowującą się już wcześniej tendencję do systemu dwupartyjnego. W wyborach w 1957 r. została bowiem wyeliminowana z *Bundestagu Gesamtdeutsche-Partei (GDP)*. Te dwa fakty po i mandatów uzyskała także *Freie Demokratische Partei (FDP)*. Te dwa fakty potwierdziły zatem zaobserwowane już w poprzednich wyborach zjawisko kurczenia się liczby partii i ruchów politycznych, reprezentowanych w parlamencie. Jeśli bowiem w pierwszych wyborach do *Bundestagu* (1949 r.) mandaty uzyskało 11 partii i ugrupowań, to w 1953 r. pozostały na placu już tylko 4 partie, a w 1957 r. jedynie trzy: *CDU* (w bloku z *CSU*), *SPD* i *FDP*<sup>1</sup>. Przekonanie o istnieniu tendencji do dwupartyjności w NRF wynikało m. in. z faktu, że na wyeliminowaniu z *Bundestagu* w 1953 r. 42 posłów *GDP* nie tylko nie skorzystali wolni demokraci z *FDP*, lecz sami stracili 11 mandatów, uzyskując ich tylko 41 wobec 52 poprzednio posiadanych. Straconymi przez *GDP* i *FDP* mandatami podzieliły się *CDU* oraz *SPD*, przy czym większość ich przypadła chrześcijańskim demokratom.

Wyniki wyborów z 1961 r. były wobec tego niespodzianką zarówno dla kół politycznych, jak i szerszej opinii publicznej. *FDP* zwiększyła mianowicie odsetek uzyskanych głosów z 7,7% do 12,8%, a liczbę mandatów z 41 do 67. Wobec jedno-

<sup>12</sup> „Handelsblatt” nr 121 z 29 VI 1964 r.

<sup>1</sup> Komunistyczna Partia Niemiec (*KPD*) nie mogła już w 1957 r. brać udziału w wyborach z powodu jej delegalizacji na podstawie wyroku Sądu Federalnego z dnia 17 VIII 1956 r..

czesnej utraty przez CDU bezwzględnej większości, wzrosło nagle znaczenie FDP, która — przy znanej niechęci Adenauera do SPD — stała się przysłowiowym języczkiem u wagi w wewnętrznych rozgrywkach politycznych. Ten nieprzewidywany zwrot spowodowany został gwałtowną kampanią wolnych demokratów przeciwko Adenauerowi jako ewentualnemu kierownikowi kolejnego rządu, podczas gdy SPD okazywała w tej sprawie znaczną wstrzemięźliwość. Socjaldemokraci nie wykluczali bowiem możliwości wejścia do przyszłego rządu nawet pod przewodnictwem starego kanclerza, gdyby ten szukał rozwiązania nowej sytuacji w „ogólnonarodowej koalicji”, czyli wszystkich trzech partii, lub w „wielkiej koalicji” CDU-SPD.

Antyadenauerowska kampania FDP zakończyła się więc jej dużym sukcesem, ale nie pełnym. Wolni demokraci nie zdobyli ani jednego mandatu w bezpośrednich wyborach w okręgach, lecz wszystkie 67, łącznie z mandatem przywódcy partii dra Ericha Mende, uzyskali z tzw. drugich głosów list krajowych. Fakt ten dowodził, że chociaż znaczny odsetek dotychczasowych wyborców CDU — głosując na FDP — dał wyraz swemu antyadenauerowskiemu nastawieniu, w ani jednym okręgu nie znalazła się dostateczna ilość wyborców, któraby kandydata FDP przedkładała nad kandydata jednej z dwóch wielkich partii tj. CDU czy SPD<sup>2</sup>. Wskazywało to, że sukces FDP nie wyrósł ze stałej bazy wyborców, lecz raczej z chwilowych nastrojów części opinii publicznej.

Wejście FDP do koalicji rządowej z CDU, pod przewodnictwem Adenauera jako kanclerza, równało się swego rodzaju rehabilitacji zwalczanego tak zaciekle przez wolnych demokratów przeciwnika. Powstawało wobec tego pytanie, jak zareaguje na ten fakt opinia publiczna, która miała okazję zmanifestować swoje stanowisko w czasie wyborów do sejmów krajowych (okresie między wyborami do Bundestagu). Można obecnie stwierdzić, że żadna z tych konsultacji, po wyborach do Bundestagu we wrześniu 1961 r., nie potwierdziła sukcesu FDP. Już pierwsze tego rodzaju wybory, w listopadzie 1961 r. w Hamburgu, zakończyły się dla wolnych demokratów niemiłą niespodzianką. O ile bowiem w wyborach do Bundestagu zdobyli oni w Hamburgu 15,7% ogółu głosów, to miesiąc później w wyborach do sejmiku krajowego jedynie 9,6%. Podobne zjawisko zanotowano we wszystkich następnych wyborach krajowych aż do ostatnich, jakie w końcu kwietnia 1964 r. odbyły się w Badenii-Wirtembergii, FDP uzyskała tam 13,1% ogółu głosów, wobec 16,6% w wyborach do Bundestagu w 1961 r. Natomiast CDU i SPD zdobyły razem 83,5% głosów (46,2 wzgl. 37,3%), zwyciężając zdecydowanie wszystkie inne ugrupowania polityczne, łącznie z FDP. Wyniki wyborów w Badenii-Wirtembergii miały dla wolnych demokratów tym bardziej przykry charakter, że kraj ten jest ojczyzną liberalizmu niemieckiego<sup>3</sup>.

Rozwój wewnętrznej sytuacji politycznej w NRF, z podkreślonym już dążeniem do systemu dwupartyjnego, brak szerszej bazy członkowskiej<sup>4</sup>, posiadanie zwolenników głównie wśród mieszczaństwa kupiecko-przemysłowego i wolnych zawodów, jak i odgrywający znaczną rolę w NRF fakt opierania się na wyznawcach kościoła ewangelickiego, a małe wpływy w sferach katolickich — wszystko to utrudnia

<sup>2</sup> Por. F. Miedziński, *Wybory do IV Bundestagu Niemieckiej Republiki Federalnej*. „Przegląd Zachodni” nr 5/1961.

<sup>3</sup> W styczniu 1964 r. liberalowie Badenii-Wirtembergii obchodzili stulecie istnienia swej partii, która w tym kraju, obok nazwy *Freie Demokratische Partei*, zachowuje tradycyjną nazwę *Demokratische Volkspartei*. Z Badenii-Wirtembergii wywodziło się w przeszłości wiele wybitnych osobistości liberalizmu niemieckiego, m.in. Theodor Heuss, współautor ustawy konstytucyjnej NRF i pierwszy prezydent Niemiec zachodnich.

<sup>4</sup> Zapisanych członków FDP oblicza się na ok. 80 tys. Na XIV zjeździe partyjnym FDP w 1963 r. podjęto uchwałę w sprawie przekształcenia jej w masową „liberalną partię ludową”, nie było jednak oznak wzmocnienia pracy propagandowej w następnym okresie. Na tegorocznym XV zjeździe nie powrócono do uchwały zeszłorocznej.

FDP zdobycie i zapewnienie sobie trwałej pozycji poważnej „trzeciej siły”, pozycji arbitra w konkurencji CDU-SPD. Zresztą rola „trzeciej siły” i chęć wykorzystania jej przy każdej okazji powoduje, że FDP bierze udział w różnych kombinacjach politycznych. Jest więc członkiem koalicji rządowej razem z CDU w rządzie federalnym w Bonn, jak i w rządach krajowych (Pn. Nadrenii-Westfalii, Szlezwika-Holsztynu, Badeni-Wirtembergii, Palatynatu Reńskiego i Saary, lecz jest również członkiem koalicji rządowej z SPD w Hamburgu, Bremie, Hanowerze i Berlinie zachodnim, gdzie znów CDU stanowi opozycję. Aby obraz niekonsekwencji politycznej był pełny, w Bawarii FDP razem z SPD tworzy opozycję przeciwko CSU, a w Hesji razem z CDU przeciwko SPD. Ta mozaika sojuszków dobitnie charakteryzuje chwiejność linii politycznej FDP, kurczowe trzymanie się roli „nieodzownego partnera”<sup>5</sup>. Ta linia polityczna jednak nie bardzo pociąga szerokie kręgi wyborców, którym nawet niełatwo zorientować się w tym ogromie kompromisów taktycznych, których ostatecznym celem jest utrzymanie się za wszelką cenę na powierzchni życia politycznego.

Do jasności obrazu nie przyczynia się również manifestowanie „odrębności poglądów”, jakim wolni demokraci dają wyraz w łonie bońskiej koalicji rządowej. W latach 1962—63 FDP głosowała w Bundestagu pięciokrotnie razem z SPD przeciwko swojemu partnerowi koalicyjnemu. W listopadzie 1962 r., przez wycofanie swoich ministrów z rządu Adenauera, doprowadziła FDP do upadku Straussa, a w grudniu do takiego zaostrenia stosunków w łonie koalicji, że Adenauer polecił podjąć nieoficjalne rozmowy z SPD w sprawie ewentualnego utworzenia tzw. wielkiej koalicji obydwu partii. Ostatni spór, już w rządzie Erharda, wybuchł w marcu tego roku, kiedy to wolni demokraci — z innych zresztą przyczyn niż socjaldemokraci — razem z SPD wystąpili przeciwko rządowemu projektowi „pakietu socjalnego”<sup>6</sup>, broniąc interesów najbardziej konserwatywnego odłamu warstw posiadających.

Jak dotychczas, nic nie wskazuje, by ta „samodzielna” taktyka FDP znajdowała przychylny oddźwięk wśród społeczeństwa zachodniemieckiego. Mówią o tym choćby wspomniane już wyniki wyborów do sejmów krajowych, łącznie z ostatnimi w Badeni-Wirtembergii. Przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi w 1965 r., do których kampanię przygotowawczą rozpoczął już kwietniowy zjazd CDU, sytuacja FDP nie przedstawiała się więc optymistycznie. Niebezpieczeństwo zmiażdżenia przez „dwóch wielkich” przybiera dla wolnych demokratów realne oblicze. Najwięcej niepokoi FDP możliwość ponownego zdobycia bezwzględnej większości przez CDU/CSU, gdyż wówczas rola „trzeciej siły” stałaby się zupełnie iluzoryczna. Dąży więc FDP do przekonania opinii publicznej, że jest rzeczywiście odmiennym od dwóch wielkich partii ruchem politycznym, że jest nieodzowna jako „czynnik równowagi” w życiu NRF.

\*

XV Zjazd FDP, obradujący w dniach 1—3 VI 1964 r. w Duisburgu, miał więc odpowiedzieć, jakie hasła wysuną wolni demokraci w dziedzinie polityki zagranicznej i wewnętrznej, by podkreślić własne oblicze wobec dwóch wielkich przeciwników. W Duisburgu zgromadziło się ok. 330 delegatów, obradujących pod wielkim transparentem wiszącym nad trybuną: „Wolność — Przyszłość — FDP”.

W momencie rozpoczęcia zjazdu zaskoczyła delegatów pogłoska, że jeden z wybitnych działaczy FDP, b. minister sprawiedliwości w latach 1961—62, dr Wolfgang Stammberger, wystąpił z FDP i zgłosił swój akces do SPD. W ostatnim dniu

<sup>5</sup> A. Rapp, *Die dritte Partei*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 1 VI 1964. Patrz także opracowanie Zachodniej Agencji Prasowej, biuletyn Niemcy Zachodnie z 13 V 1964, str. 37 i n.: FDP — Wolna Partia Demokratyczna.

<sup>6</sup> Wolni demokraci zwalczają projekty ustaw tzw. pakietu socjalnego jako rzekomo „zbyt obciążającego” przemysł, a tym samym hamującego dalszy jego rozwój.

zjazdu dr Stammberger przesłał list na ręce przewodniczącego partii, dra Mende, uzasadniając swoje wystąpienie z partii wolnych demokratów przekonaniem, że FDP straciła rację bytu jako „trzecia siła”, podczas kiedy SPD staje się tym, czym miała być FDP według uchwał zjazdu z 1963 r. w Monachium — liberalną partią ludową. Stammberger pisał, że zjazd utwierdził go w przekonaniu, że nie należy oczekiwać od FDP samodzielnej polityki<sup>7</sup>. Ponieważ FDP grozi utrata wyborców nie tylko na rzecz CDU, lecz również i SPD z jej coraz bardziej umiarkowanym programem „ogólnonarodowym”, wystąpienie Stammbergera właśnie w czasie obrad zrobiło przykre wrażenie na delegatach.

Delegaci byli ponadto pod wrażeniem fali ataków, jakie podjęła prasa zbliżona do CDU przeciwko ministrowi sprawiedliwości w rządzie Erharda, dr Ernestowi Bucherowi. Krótco przed zjazdem wysunęło go mianowicie kierownictwo partii jako kontrkandydata przeciwko urzędującemu prezydentowi Lübkeemu w wyborach prezydenta NRF w dn. 1 VII 1964 r. w zachodnim Berlinie<sup>8</sup>. Ponieważ na ponowny wybór Lübkego, zaproponowany przez CDU/CSU, wyraziła zgodę również SDP<sup>9</sup>, dotychczasowy prezydent miał zapewnioną większość. W tych warunkach kandydatura Buchera była jedynie jeszcze jedną demonstracją niezależności FDP. Mimo braku wszelkich szans, prasa zbliżona do CDU zaatakowała gwałtownie Buchera za jego przynależność w latach młodzieńczych do hitlerowskiej organizacji szkolnej, a następnie studenckiej, za otrzymanie z tego tytułu złotej odznaki *Hitlerjugend*, a wreszcie za przystąpienie w 1937 r. do NSDAP. W FDP w każdym razie nie oczekiwano, by w spodziewanych atakach na Buchera sięgnięto aż do jego hitlerowskiej przeszłości, gdy obecnie jest członkiem rządu Erharda<sup>10</sup>.

Jakkolwiek więc budziło zainteresowanie, co powie Mende w swoim referacie sprawozdawczym o polityce zagranicznej, zjednoczeniu Niemiec i ich przyszłości, to główna uwaga delegatów skupiała się na zagadnieniach polityki wewnętrznej. Nawet bowiem wbrew woli wolnych demokratów zjazd ich musiał się odbywać pod znakiem przyszłej kampanii wyborczej, rozpoczętej przez CDU. Oczekiwano, jak Mende nakreśli stosunek FDP do kanclerza Erharda i jego polityki, jakie wysunie hasła na rok wyborczy.

W dziedzinie polityki zagranicznej Mende wypowiedział opinie, które przypisuje się min. Schröderowi. Zalecał więc „nowoczesną, ruchliwą politykę” mówiąc:

„Opierając się na państwowo-prawnych i naszych traktatowych powiązaniach z wolnym światem, polityka niemiecka musi stać się we wszystkich dziedzinach bardziej nowoczesna i ruchliwa, jeśli nie chcemy pozostać w tyle za rozwojem wydarzeń i jeśli nie ma się pogłębić podział Niemiec”.

Mende wypowiedział się za utrzymaniem sojuszu atlantyckiego, gdyż jego zdaniem

„polityka odprężenia między Waszyngtonem a Moskwą nie rozwiązała dotychczas ani centralnych, ani nawet drugoplanowych międzynarodowych problemów”.

<sup>7</sup> „Frankfurter Rundschau” z 5 VI 1964: *FDP ohne Daseinsberechtigung — Stammberger begründet Übertritt*.

<sup>8</sup> Heinrich Lübke wybrany został w dn. 1 VII 1964 r. ponownie prezydentem NRF 710 głosami na 1 024 oddanych. Bucher otrzymał 123 głosy, podczas kiedy 183 członków zgromadzenia wyborczego wstrzymało się od głosu.

<sup>9</sup> Uchwała SPD głosowania na Lübkego zapadła w kierownictwie partyjnym dopiero po wielogodzinnej dyskusji 52 głosami przeciwko 26. W uzasadnieniu uchwały określono Lübkego jako „zdecydowanego demokrate, wykonującego swój urząd ponadpartyjnie i świadomego swej ogólnoniemieckiej odpowiedzialności”. „Vorwärts” nr 24/1964: *Entscheidung für Lübke*.

<sup>10</sup> „Christ und Welt” nr 24/1964: *Buchers goldenes HJ-Abzeichen — Verdammt in alle Ewigkeit?* — Prof. Adolf Sternberger, kierownik katedry nauk politycznych w Heidelbergu, nawiązując w publicznym wystąpieniu do hitlerowskiej przeszłości Buchera, określił jego kandydaturę jako „nieprzystojną”.

Wspominając o kryzysach w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej Mende określił je jako „mogące stać się w każdej chwili zarzewiem wojny”. Obecną „względna ciszę” w Berlinie nie uznał za gwarancję pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

W ogóle Mende w sposób pesymistyczny kreślił obraz polityki międzynarodowej. Zjednoczenie Europy (zachodniej) — mówił — nie posuwa się naprzód i trudno w możliwej do przewidzenia przyszłości oczekiwać jakichkolwiek postępów w tym zakresie. Toteż i „tragiczna rzeczywistość podziału Niemiec” jest bardzo daleka od pobożnych życzeń wszystkich partii zachodnioniemieckich sprzed 10 lat. Ok. 30 konferencji zwycięskich mocarstw w sprawie Niemiec nie doprowadziło do żadnego porozumienia. Nie da się ukryć — mówił Mende — że w NRF panuje zmęczenie, jeśli chodzi o sprawy zjednoczenia. Trzeba więc podjąć ogólnioniemiecką akcję, która uwidoczni dążenia Niemców do jedności i wolności. „Idee komunistycznej trzeba przeciwstawić lepszą ideę”, zarysów tej idei jednak szerzej nie rozwiniął.

Niemiecka Republika Federalna — wzywał Mende — powinna starać się o polepszenie stosunków z ZSRR i państwami wschodniej oraz południowej Europy. Zjednoczenia Niemiec nie można osiągnąć przeciwko Moskwie, wobec tego trzeba starać się o polepszenie z nią stosunków, „choć czasami Moskwa to nam bardzo utrudnia”. Wystąpił więc Mende przeciwko propozycjom ZSRR uznania stanu rzeczy, tj. rzeczywistego istnienia dwóch państw niemieckich. Wypowiedział się również przeciwko uznaniu granicy na Odrze i Nysie, gdyż tego rodzaju decyzję może podjąć jedynie rząd ogólnioniemiecki, powstały w wyniku podpisania traktatu pokojowego.

Z wyjątkiem pewnych akcentów w sprawie Berlina zachodniego, tj. postulatu prowadzenia nadal akcji przepustkowej, wymiany gazet itd., referat dra Mende nie wniósł nic nowego do zachodnioniemieckiej polityki zagranicznej. W ogólnych liniach nie odbiegał daleko od wypowiedzi na zjeździe CDU. Mende pominął jedynie milczeniem np. sprawę stosunków z Francją, nie dotyczącą drażliwego tematu, który aktualnie poważnie dzieli odłam adenauerowski i erhardowsko-schröderowski w łonie partnera FDP z koalicji rządowej.

Mówiąc o sprawach polityki wewnętrznej zawiadomił Mende delegatów o uchwale kierownictwa partii wysunięcia kandydatury Buchera w wyborach prezydenta Republiki. Długotrwałe oklaski delegatów uznał referent za wyraz jednomyślnego poparcia zjazdu dla koncepcji wysunięcia tej kandydatury. Jak zaznaczył Mende, FDP nie mogła się zgodzić na ponowny wybór Lübkego zarówno z powodów politycznych, jak i konstytucyjnych oraz osobistych<sup>11</sup>. Wysunięcie własnego kandydata na prezydenta przeciwko kandydatowi CDU, jak i przytoczone poprzednio fakty różniły między partiami koalicyjnymi, nie przeszkodziły drowi Mende stwierdzić, że współpraca partnerów koalicyjnych w rządzie Erharda „poprawia się z miesiąca na miesiąc”. Określił ją jako „kierowaną duchem wzajemnego zaufania i lojalnej współpracy”.

Zaskakujące twierdzenie wicekanclerza Mende o „wzajemnym zaufaniu” w łonie koalicji rządowej znalazło wyjaśnienie w równie subtelnym co karkołomnym hasle wyborczym, jakie przewodniczący FDP przedstawił delegatom. Mende oświadczył mianowicie:

„Od nas będzie zależeć przekonanie do jesieni 1965 r. naszych współobywateli, że trzeba tym bardziej głosować na FDP, jeśli prof. Erhard ma pozostać na czele rządu i nie być kanclerzem przejściowym. Ze trzeba tym bardziej głó-

<sup>11</sup> Jedną z głównych przyczyn wrogiego stosunku FDP do Lübkego jest przypisywanie mu tendencji doprowadzenia do „wielkiej koalicji” CDU—SPD, co znow nie pozostało bez wpływu na stanowisko socjaldemokratów w wyborach prezydenckich.

sować na FDP, jeśli Schröder ma dalej prowadzić swoją ruchomą politykę zagraniczną i nie ustąpić ze stanowiska jakiemuś posłowi z CDU, że trzeba tym bardziej głosować na FDP, aby utrzymać w szachu skierowaną przeciwko Erhardowi i Schröderowi opozycję w ich własnej partii”.

Ostatnie zdanie apelu było wyraźną aluzją pod adresem Adenauera i Straussa, z których szczególnie ten ostatni już kilkakrotnie zaatakował gwałtownie Schrödera, a tym samym pośrednio i Erharda, za politykę rzekomego rozbijania układu francusko-niemieckiego z 1963 r. i jednostronnego angażowania NRF po stronie USA.

Skomplikowaną argumentację dra Mende o konieczności głosowania na FDP zrozumiano jako wyraźną ofertę przedłużenia i po następnych wyborach koalicji rządowej z CDU. Przeciwko temu nie odezwały się zasadniczo głosy protestu delegatów, gdyż zdecydowana większość działaczy FDP widzi w koalicji z chrześcijańskimi demokratami jedyną szansę podtrzymania politycznego znaczenia wolnych demokratów. Z wielu stron wyrażano natomiast wątpliwość, czy wyborcy rozumieją odpowiednio subtelności takiej taktyki i czy nie dojdą do wniosku, że jeśli ma się dążyć do wzmocnienia pozycji Erharda i Schrödera przeciwko Straussowi — to czy nie lepiej od razu głosować na CDU. Przewodniczący frakcji parlamentarnej FDP, von Kühlmann-Stumm, mówiąc o wyraźnym dążeniu CDU/CSU do zdobycia bezwzględnej większości w Bundestagu, zaznaczył, że zapobieżenie temu jest „nakazem demokracji”, nie wysunął jednak żadnych sprecyzowanych propozycji w sprawie taktyki wyborczej wolnych demokratów. Natomiast przewodniczący zachodniobermberskiej FDP, Borm, oświadczył, że hasło: „kto chce Erharda, ten głosuje na FDP” — nie wystarczy, by przekonać opinię o samodzielności polityki wolnych demokratów. W toku dalszej dyskusji Mende usiłował osłabić złe wrażenie, jakie wywołała jego wypowiedź, wzywając, by nie brano jej dosłownie. Dyskusja wykazała jednak, że FDP obecnie nie wie jeszcze, w jaki sposób uniknąć klęski w przyszłych wyborach.

Ogólną cechą zjazdu było unikanie zajmowania wyraźnego stanowiska wobec drażliwych problemów polityki wewnętrznej. Ujawniło to się m. in. na tle wniosków federacji krajowych Berlina zachodniego i Hamburga w sprawie wzmocnienia kontaktów z ruchem zawodowym. Nad sprawą tą dyskutowano w odpowiednim zespole roboczym, lecz na plenum jej nie podjęto. Zamierzano w ten sposób uniknąć precyzowania polityki społeczno-ekonomicznej FDP wobec szerokich mas, kiedy liczne rzesze jej drobnomieszczańskich wyborców podzielają wypowiedziane przez dra Mende poglądy o „nadmiernej roli ruchu zawodowego w państwie” i jego dążeniu do ograniczenia wolnej gry sił. Były minister finansów, Starke, wypowiedział się zresztą przeciwko wszelkiemu kolektywnemu rozwiązywaniu zagadnienia tworzenia się własności. Były minister przesiedleńców, Mischnik, domagał się zaś, by udział pracodawców w wydatkach socjalnych zamieniony został w rzeczywistą część zarobków. Z tych względów postulował Mischnik uwolnienie pracobiorców od obowiązku ubezpieczenia społecznego i postawienie ich woli wykorzystanie zwolnionych w ten sposób sum do tworzenia substancji majątkowej<sup>12</sup>.

Z innych wystąpień w zespołach roboczych zasługuje na uwagę referat posła Marguliesia, który poruszył sprawę integracji Europy i Wspólnego Rynku. Margulies dał wyraz panującym w łonie FDP tendencjom antygaullistowskim, o których nie mówił Mende. Wystąpił więc zdecydowanie przeciwko „polityce wielko-

<sup>12</sup> Hasło tzw. „Eigentumsbildung”, już nie zwalczane tak jak dawniej nawet przez SPD, ma wzmocnić pozycję własności prywatnej w NRF przez uczynienie ludzi pracy „właścicielami” domku czy akcji spółek przemysłowych. Dlatego szczególnie z kół FDP zwalczą się wszystkie poczynania, rozszerzające opiekę społeczną, domagając się, jak dał temu wyraz w swoim czasie m. in. i Mende, „odpowiedzialności samego obywatela za swoje losy”.

mocarstwowej" de Gaulle'a, prowadzonej — jak zaznaczył — bez materialnego zaplecza i bez konsultowania się, jak to przewiduje układ francusko-niemiecki, oraz bez względu na interesy swoich partnerów. Margulies powiedział m. in.:

„Ja nie zamierzam poddawać w wątpliwość woli Amerykanów obrony Europy przed bolszewizmem, w żadnym razie nie chciałbym natomiast powierzyć bezpieczeństwa narodu niemieckiego panu de Gaulle”.

Jak zaznaczył dalej, EWG jest tworem czysto gospodarczych dążeń (*ein rein wirtschaftliches Zweckgebilde*). Wolni demokraci widzieli zawsze w małeuropejskim, przeważnie romańskim i katolickim, bloku gospodarczym niebezpieczeństwo dla przyszłości Europy, gdyż uważają za niezbędną równoczesną współpracę z germańską, protestancką północną Europą. Dziś — mówił Margulies — kiedy tylko marzyciele mogą myśleć o przystąpieniu W. Brytanii do EWG, tworzy się blok sześciu bez brania pod uwagę swoich sąsiadów. Blok ten przenosi punkt ciężkości na region Morza Śródziemnego, co spycha NRF na pozycję marginesową i jest przeszkodą dla bardzo ostrożnych kroków rządu federalnego w sprawie podjęcia polityki wschodniej. Od utworzenia misji handlowych w bloku wschodnim wielu oczekiwało rozszerzenia wymiany handlowej. Postanowienia rynkowe EWG są konkretnym dowodem utrudnień (*Behinderung*), powodowanych przez EWG w polityce Niemiec (*Deutschland-Politik*).

Przemówienie Marguliesia było najciekawszym i najbardziej zdecydowanym wystąpieniem w czasie zjazdu FDP, chociaż wagę jego w pewnym stopniu zmniejszała okoliczność, że zostało ono wygłoszone nie na plenum, lecz w zespole roboczym. Było ono stanowczą wypowiedzią przeciwko „profrancuskiej” frakcji w łonie CDU/CSU, kierowanej przez Adenauera, a popieranej ostatnio coraz wyraźniej przez Straussa. Miało za cel poparcie polityki Schrödera, aprobowanej pośrednio przez Erharda, stanowiąc komentarz do wypowiedzi dra Mende, że należy wzmocnić pozycję tych osobistości przeciwko opozycji wywodzącej się z partii, której są członkami.

Końcowa dyskusja na plenum nie wyklarowała obrazu polityki, jaką zamierza prowadzić dalej FDP. Wszystkie kłopotliwe wnioski, jak np. w sprawie współpracy z ruchem zawodowym, nie stały się przedmiotem dyskusji. Nie było również niespodzianek przy wyborach kierownictwa partii, które jedynie okazały stopień popularności poszczególnych przywódców. Erich Mende wybrany został ponownie przewodniczącym partii 249 głosami na 320 oddanych; 31 delegatów głosowało przeciwko tej kandydaturze, 33 wstrzymało się od głosu. Dziękując za wybór Mende zaznaczył, że wolnym demokratą niełatwo uczynić się widocznym ugrupowaniem obok dwóch wielkich partii. Muszą oni jednak okazać w przyszłej walce wyborczej „maksimum zdecydowania”, by zapobiec uzyskaniu bezwzględnej większości przez jedną z nich. Wezwał opozycję wewnątrzpartyjną, szczególnie tzw. młodych demokratów, do wstrzymania się z „przesadną krytyką” polityki partyjnej<sup>13</sup>.

Wiceprzewodniczącymi partii wybrano ministra spraw wewnętrznych kraju Pfn. Nadrenia-Westfalia Weyera 283 głosami), ministra sprawiedliwości Buchera (307) oraz b. ministra prezydentów Mischnicka (286). Wśród wybranych 13 ławników zarządu partyjnego na drugim miejscu znalazł się dr Dehler (229 głosów), występujący często przeciwko oficjalnej polityce kierownictwa partyjnego. Na tegorocznym zjeździe Dehler nie odgrywał jednak większej roli i nie wystąpił z własnymi koncepcjami<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> „Christ und Welt” nr 23/1964: *Die Jungliberalen wollen Erhard nicht*.

<sup>14</sup> Omówienie przebiegu zjazdu FDP na podstawie sprawozdań m. in.: „Die Welt”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Süddeutsche Zeitung”, „Frankfurter Rundschau” z 2-4 VI 1964.

Prasa zachodnioniemiecka, pisząc o zjeździe FDP zgodnie stwierdza, że wolni demokraci są ogarnięci obsesyjną obawą uzyskania przez jedną z dwóch wielkich partii bezwzględnej większości i mają wytyczony jeden tylko wyraźny cel: pozostać w koalicji rządowej pod kierownictwem Erharda. Wysunięte na zjeździe pytanie, czy hasło „wzmocnijcie Erharda w CDU — głosując na FDP” wystarczy na wielką przyszłoroczną próbę, nie otrzymało jednak odpowiedzi<sup>15</sup>. Slogan dra Mende, chociaż politycznie mieści się w nim pewna słuszność, nie wystarcza. Wyborca, jeśli popiera Erharda, będzie wolał głosować na niego niż pośrednio poprzez oddanie głosu na dra Mende. A w ogóle to zawsze bywało tak, że „FDP przygotowuje się do wielkiego skoku, lecz ostatecznie nie skacze”<sup>16</sup>. FDP miałyby tylko wtedy szanse zapobieżenia zwycięstwu CDU/CSU gdyby jasno postawiła sprawę, że przy zaistnieniu absolutnej większości nie weszłaby do rządu. Potencjalni wyborcy liberalni muszą wiedzieć, że oczekują ich rządy CDU/CSU z wszystkimi konsekwencjami, bez liberalnego hamulca, jeśli głosować będą na Erharda. Ale FDP nie posiada tego, co głosi swoim wyborcom: „odwagi ryzyka”<sup>17</sup>.

Ten brak ryzyka cechował obrady XV zjazdu FDP. Do życia politycznego NRF nie wniósł on ani jednej nowej myśli, ani jednej jasno sprecyzowanej propozycji. Pozjazdowe oświadczenia dra Mende, że przed wyborami odbędzie się specjalny zjazd wolnych demokratów oznacza więc nic innego jak odroczenie podjęcia decyzji której konturów nawet nie widać.

Florian Miedziński

## II KONFERENCJA W BITTERFELD — KOLEJNYM ETAPEM ROZWOJU LITERATURY W NRD

Tradycje, na których bazowała literatura rozwijająca się w ciągu minionych 19 lat na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej, sięgają daleko poza pamiętny rok 1945. Rozważania i analiza tych tradycji wychodziłaby jednak znacznie poza ramy określone tematem tego opracowania, którego właściwym zadaniem jest szkicowe przedstawienie i przypomnienie najważniejszych zjawisk w życiu literackim Niemiec demokratycznych w ciągu ostatnich lat i wyłonienie zasadniczych tendencji rozwojowych literatury naszego zachodniego sąsiada.

Przy uwzględnieniu najogólniejszych chociażby kryteriów należałoby w minionych 19 latach wyróżnić trzy zasadnicze okresy rozwoju piśmiennictwa organicznie ze sobą związane i tworzące całość, którą już obecnie nazywamy literaturą NRD. W pierwszym powojennym okresie, w l. 1945—1950 oraz 1950—1952, wydano w Niemczech demokratycznych cały szereg dzieł znanych już szerszemu gronu czytelników w całej Europie, nieznanych natomiast prawie zupełnie społeczeństwu niemieckiemu. Były to utwory pisarzy tworzących na emigracji, np. Anny Seghers, Willi Bredla, Liona Feuchtwangera, Ludwika Renna, Arnolda Zweiga, Bertolta Brechta, Hansa Marchwitzy, Johannesesa R. Bechera, Friedricha Wolfa i wielu innych, którzy wracając do ojczyzny, przywozili lub kończyli prace powstałe w okresie pobytu za granicą. W owym czasie czytelnik niemiecki uzyskał możliwość poznania dzieł braci Tomasza i Henryka Mannów oraz wielu innych autorów, którzy nie zdecydowali się początkowo lub w ogóle na powrót do Niemiec, a których utwory odgrywały i odgrywają nadal istotną rolę w procesie odrodzenia humanistycznej i postępowej literatury niemieckiej.

<sup>15</sup> A. Rapp, *Pflichtübung in Duisburg*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 4 VI 1964.

<sup>16</sup> H. W. Graf von Finckenstein, *Gewaltig ist der Anlauf — aber sie springen nicht*. „Die Welt” z 4 VI 1964.

<sup>17</sup> K. H. Flach, *Ohne Mut zum Risiko*. „Frankfurter Rundschau” z 4 VI 1964.